

# Diast



Dodatek niedzielny oświatowo-społeczny Dziennika Kujawskiego

rok VI.

INOWROCŁAW-WŁOCŁAWEK, dnia 25 października 1936

Nr. 43.

## OSTATNIE DOROŻKI KONNE NA ULICACH PARYŻA.



Droga do Lasku Bulońskiego w Paryżu była widowiskiem wesołych wyścigów... doróżek, zorganizowanych przez artystów rewiowych i filmowych. Impreza miała jednak pewien cień smutku, albowiem była to ostatnia jazda konnych doróżek, które w Paryżu zostały ostatecznie usunięte z ruchu ulicznego.

STANISŁAW BOGDAN WOJEWÓDZKI.

## Co daje nam Państwowa Szkoła Sztuk Zdobniczych w Poznaniu

Celem Państw. Szkoły Sztuk Zdobniczych w Poznaniu jest praca nad podniesieniem piękna i estetycznych form w zakresie przemysłu artystycznego, dostarczenie twórczych pracowników, artystów-zdobników. Poznańska Szkoła wychowała całe zastępy młodych artystów w duchu sztuki rdzennie polskiej, utrzymuje indywidualne cechy, własne kanony polskiej rodzimej sztuki narodowej.

Upadek Polski spowodował zniszczenie warsztatów artystyczno-przemysłowych. Rządy zaborców nie zezwoliły na rozwój ekonomiczny żywiołu polskiego, aby tem łatwiej narzucać społeczeństwu naszemu tandetne wyroby, które po dziś dzień szpecą nasze domy. Wyrazem sztuki jest wszystko co nas otacza w życiu, nietylko dom, obraz czy rzeźba, ale także tkaniny, ki-

limy, gobeliny, tapeta, dzbanek, filiżanka, meble i t. d. Wśród naszych sprzętów większą część spędzamy życia, są one nam koniecznie do życia potrzebne. Sztuka ludowa została przygłuszona, gdy byliśmy gnębieni przez zaborców. Ciemność nasz zniszczył nasze warsztaty tkackie i pracownie sztuki zdobniczej, nasz przemysł ludowy został przez wroga wykarczowany, a w miejsce sztuki narodowej otrzymaliśmy tandetę brzydką i obcą.

Aby przeciwstawić się tej wstrętnej tandecie, powstaje na początku tego wieku w Krakowie Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana“, które bierze wzory z rodzimego prymitywu ludowego. Pierwszymi pionierami tej zasłużonej placówki narodowej byli artyści tej miary co: Jerzy Warchołowski, Włodzimierz

Tetmajer, Józef Mehoffer, Karol Zyndram-Maszkowski, Stanisław Wyspiański, Karol Frycz, Jan Bukowski, Henryk Uziębło, Antoni Procajłowicz i inni.

Poznańska Szkoła Zdobnicza została założona w roku 1919. Pierwszym jej dyrektorem i organizatorem był znany malarz Fryderyk Pautsch. W roku 1925 dyrektorem zostaje głośny artysta-malarz na polu sztuki stosowanej, energiczny organizator, Karol Zyndram-Maszkowski. W czasie swego kierownictwa wprowadza nowe wydziały: tekstylny i architektury wnętrz, rozszerza wydział grafiki, tworzy osobne pracownie litograficzne i sztycharskie. W roku 1925 na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu Poznańska Szkoła Zdobnicza otrzymała najwyższe odznaczenie „Grand-Prix” 2 złote i 3 srebrne medale. 218 absolwentów z dyplomami opuściło mury tej zasłużonej uczelni artystycznej. Poważna liczba pracuje samodzielnie w przemyśle artystycznym, jako kierownicy, projektodawcy a także nauczyciele rysunków w szkołach średnich zawodowych i ogólnokształcących. Szkoła Zdobnicza dzięki niestrudzonemu swemu opiekunowi i dyrektorowi dla usprawiedliwienia swego istnienia, wzięła za zadanie oparcie pomysłów zdobniczych i dekoracyjnych na sztuce ludu wielkopolskiego, kaszubskiego i śląskiego. 13 absolwentów odznaczonych zostało stypendjami „Państwowego Funduszu Kultury Narodowej” w Warszawie. Również udział brali wychowankowie szkoły przy urządzeniu Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w roku 1929 i rok rocznie czynni są przy Targach Poznańskich, jak również przy ostatniej wystawie, która otwarta została w Poznaniu 4 października br. p. t. „Sztuka, Kwiaty, Wnętrze”. Wydział architektury wnętrz urządził wystawę swych prac w Pradze czeskiej w r. 1930. Szkoła brała udział w wystawach dekoracyjnych poza granicami kraju, zdobywając wszędzie uznanie. Wychowankowie wraz z profesorami uczestniczą we wszelkich imprezach artystycznych na terenie Poznania. Z okazji 15-lecia Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych została w r. 1935 otwarta wystawa prac uczniów i absolwentów. Obchodzono wtedy 10-lecie pracy dzielnego opiekuna młodzieży artystycznej, dyrektora Maszkowskiego. Wystawa wypadła imponująco, prasa miejscowa i miesięcznik warszawski „Arkady” podały bardzo pochlebne recenzje.

Pięć lat trzeba, by ciąglą żmudną i sumienną pracą dojść do zaznajomienia się z bogatą i trudną dziedziną sztuki stosowanej. Pierwsze dwa lata (kurs wstępny i kurs rysunkowy), poświęcone są sumiennej pracy kompozycyjnej płaszczyzn, brył, konstrukcji, ornamentu, heraldyki rysunku i malowania. Uczeń zapoznaje się z pracą warsztatową (praktyka) oraz słucha wykładów teoretycznych (geometria wykreślna, perspektywa, anatomja i t. d.). Program szkoły w zrozumieniu swego zadania głównie oparty jest na praktyce. W Poznańskiej Szkole Zdobniczej mamy obecnie 6 wydziałów specjalnych: architektury wnętrz, malarstwa dekoracyjnego i witrażownictwa, grafiki i introligatorstwa artystycznego, ceramiki, rzeźby i tekstylu.

Architektura wnętrz uczy projektowania mebli oraz całego urządzenia wnętrza; malarstwo dekoracyjne i witrażownictwo zapoznają z technikami farb malowania, polichromją, dekoracją; grafika ma dział użytkowy (dyplom, plakat, okładka, pismo, ilustracja) oraz techniki akwafortowej (akwaforta, miedzioryt, suchoryt, akwatinta i inne), a także litografię, drzeworyt, linoryt i introligatorstwo artystyczne; ceramika uczy estetycznych form, malowania i zdobienia fajansu, kamionki, porcelany i glazury pod i naszkliwnej; rzeźba zajmuje się modelowaniem, medaljerstwem, trybowaniem i odlewem brązowym; tekstyl wytwarza wszelkie tkaniny, kilimy, gobeliny, hafty, koronki, torebki w skórce, szale i t. d. Prócz praktycznych zajęć wykłady z historii sztuki, architektury i malarstwa, ewolucji form i t. d. Studia na wydziałach trwają trzy lata.

Poznańska uczelnia kładzie fundament pod nowe polskie zdobnictwo i przemysł artystyczny i pochwalić się może, że realizuje własny program dzięki umiejętnemu kierownictwu dyr. Maszkowskiego, jak i staraniem ciała profesorskiego, które nie szczędzi swego doświadczenia i wiedzy dla wychowanków.

Dla informacji wymienię kierowników wydziałów, wykładowców i instruktorów oraz absolwentów, którzy są dzisiaj znani w przemyśle artystycznym i w sztuce czystej.

**Kurs wstępny:** kierownik prof. Bronisław Bartel. **Kurs rysunkowy:** kierownik prof. Zdzisław Eichler. **Wydział architektury wnętrz:** kierownik prof. dyr. Karol Maszkowski, asystent inż. arch. Jan Zbijewski (wychowanek poznańskiej szkoły), absolwenci: Szatkowski, Szlekis, Wasiewicz i Rybkowski. **Wydział malarstwa dekoracyjnego i witrażownictwa:** kierownik prof. Wiktor Gosieniecki, absolwenci: Piasecki, Piotrowski, Powalisz, Ożmin, Dybowski, Derbich, Małachowska, Jagielski, Klemiński, Jasielski, Wiczorek i Krakowski. **Wydział grafiki i introligatorstwa artystycznego:** kierownik prof. Jan Wroniecki, kierownik akwaforty prof. Karol Mondral, instruktor technik litograficzny Stanisław Kuglin (wychowanek szkoły), instruktor introligatorstwa Stefanik; absolwenci: Brzeski, Lipski, Kulisiewicz, Taranczewski, Jaworski, Rutterówna, Lanżanka, Ożminowa, Zabłocka, Czaman, Płoszaj, Tuszewski, Wilkanowicz, Fellmann, Grzegorzewski, Grajewski i Borowczyk. **Wydział ceramiki:** kierownik prof. Krzywiec, instruktor Kruświcki; absolwenci: Jakubowski, Pawełko Plewa, Popławska, Kuniewska, Tomaszewska. **Wydział rzeźby:** kierownik prof. Jan Wysocki, dział rzeźby monumentalnej: prof. Wojtowicz, dział brzoźnictwa: prof. Mikołaj Kułak (wychowanek szkoły), instruktor Wankiewicz; absolwenci Triebler, Szmyt, Piotrowski, Repeta, Dąbrowska, Szczepaniec, Woźniak i Potrawiak. **Wydział tekstylny:** kierownik prof. Władysław Roguski, instruktorka Jeziorańska (wychowanka szkoły); absolwenci: Izydorkówna, Kuglinówna i Stanisławówna. Profesorowie wykładowcy teorii Beer i Batycki.

W Inowrocławiu posiadamy kilkanaście dzieł wychowanków Poznańskiej Szkoły Zdobniczej: ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele M. B., wykonany przez Szczepańca i Piotrowskiego; plakiety, królów polskich, rzeźby Kujawianki i Kujawiaka oraz płaskorzeźba powstańca Kwiatkowskiego na domu p. Czabańskiego, dzieła rzeźbiarskie Piotra Trieblera. Również były piękne żnicze, wykonane przez Repetę do pomnika poległych powstańców przy Ruinie, które w dziwny sposób zostały usunięte. Polichromie kościołów i witrażów, konserwacje obrazów i rzeźb na terenie Kujaw i Pałuk to też zasługa wychowanków Szkoły Zdobniczej. Wspomniane dzieła stoją na wysokim poziomie artystycznym.

Dyr. Karol Maszkowski znany jest jako artysta-malarz i pracownik na polu sztuki stosowanej oraz malarstwa w Polsce i poza jej granicami. Wystawiał w większych miastach Polski oraz w Wenecji, Paryżu, Wiedniu i Monachium. Przy końcu zeszłego stulecia studiuje w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie pod kierunkiem mistrza Jana Matejki. Zapisuje się również na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, studiuje historię sztuki, jest asystentem katedry historii sztuki. Po wyjeździe Stanisława Wyspiańskiego do Paryża, Jan Matejko powołuje Maszkowskiego do pracy przy polichromowaniu kościoła Mariackiego w Krakowie. Wykonał w tym czasie kilka wielkich obrazów ołtarzowych. Na dalsze studia wyjeżdża do Paryża, pracuje tam wytrwale na chwałę naszej kultury artystycznej. Wróciwszy do kraju, przebywa na Huculszczyźnie przez kilka lat na studiach malarskich i zdobniczych; jest najlepszym znawcą Huculszczyzny w Polsce. Jest odkrywcą synagogi w Gwoźdzu koło Kołomyży w Małopolsce z polichromią z XVIII wieku. W roku 1908 komisja kon-

serwatorska w Krakowie poleciła artyście przeprowadzić restaurację i polichromię zabytkowego kościoła w Pilźnie w Małopolsce. Powierzona została mu również polichromia kaplicy Czartoryskich na Wawelu, za co najwyższe otrzymał uznanie świata artystycznego. Ówczesny następca tronu austriackiego oddaje Maszkowskiemu polichromię kościoła zamkowego w Konopisz pod Pragę.

Prof. Maszkowski obejmuje w roku 1911 kierownictwo artystyczne Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie, gdzie prowadzi dział meblarski. Jest organizatorem i inicjatorem Muzeum Wojskowego. Dzieła, stworzone przez Maszkowskiego w zakresie sztuki stosowanej czy też sztuki czystej, oparte są na sztuce rodzimej, którą tak bardzo pokochał. Polichromował wiele kościołów, zaprojektował mnóstwo

cennych witrażów, a ostatnio wykonał dla wielkiej sali posiedzeń ratusza poznańskiego trzy monumentalne witraże.

Z krótkiego tego zarysu widzimy, że głośny artysta na polu sztuki dekoracyjnej, wykonał mnóstwo monumentalnych prac, które przetrwają wieki.

Maszkowskiego łączyła serdeczna przyjaźń ze Stanisławem Wyspiańskim. Przechowuje on skrzętnie szereg listów genialnego malarza i poety.

Prof. Karol Maszkowski posiada wspaniałą, złotymi głoskami zapisaną kartę w historii sztuki polskiej. Rozkwit Poznańskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych jest właśnie zasługą dyr. Maszkowskiego, który postawił wspomnianą uczelnię na pierwszym miejscu tego rodzaju szkół w Polsce.

P a k o ś ć, w październiku 1936 r.

## Wspomnienie z szarego domu

...I znowu jedna noc bezsenna. Noc, przerywana wyciem szalejącego wichru i chłupotem ulewnego deszczu.

Wiatr buszował za oknem na podwórku, gwizdał potępieńczo, rozbijał się o grube mury, jęczał, płakał... I deszcz płakał. Strugi dżdżu siekły niemiłosiernie kamień, żelazo i skrawek ziemi. Bulgotała woda w rynnach, przygłuszając niekiedy poszczekiwanie psów strażniczych. Szyby w oknie drżały od uderzeń ciężkich kropel dżdżu. Zdawało się czasem, że ktoś kikutał ręką, kikutał kościotrupa nieśmiało puka do okna, by mu otworzyć.

Przeraźliwy poświst wichury tłukł się pod murami więzienia, szumiał za drzwiami cel, a zimny podmuch przejmował do szpiku kości zapewne nietylko strażników.

Na korytarzu paliły się lampy, a strażnicy ciężkimi butami wybijali miarowo minuty wlokących się ociężałe godzin.

Wicher zaskowyczał nagle jak pies, wietrzący nie-szczęście, — ulewa grała mogilne melodje, a gdy na chwilę w mroki nocne wkradła się cisza śmiertelna, słyszałeś równe bicie własnego serca.

I myślałem wtedy o tych, którzy wiele takich smutnych, samotnych nocy przeżyli w dziwnym niepokoju, leżąc bezwładnie na twardej pryczy więziennej lub rzucając się na niej jak biedny ptak w po-trzasku.

Myślałem o tych, którzy w tej celi lata całe kołatałi się daremnie, tęskniąc za swobodą, zielenią pól, ogrodów i czarem lasu, za śpiewem ptasząt i złotą pałoką niczem nieskrępowanego, wolnego słońca, za wonnem powietrzem majowem czy zapachem skoszonego siana, za pięknem cudnego świata...

Myślałem o tych, których gryzł w tej celi zabójczy niepokój, którym troska o los rodziny, żon, matek i dzieci sen spędzała ze smęczonych powiek.

Myślałem o tych, którzy tu liczyli dni, tygodnie i miesiące i już pomarli, a duchy ich w rozdeszczoną żalostną noc snują się po świecie, krążą w kółeczko po niewielkim podwórku więziennem, cicho wstępują wgórę po drewnianych schodach, gromadzą się po celach i... odwiedzają moją celę.

Zostało w niej wiele fluidu po dziesiątkach więźniów, fluidu tęsknot i cierpień, czemużby więc nie mieli zjawiać się tu w postaci nieuchwytnych zwi-dów?...

Ileż tu ludzi przede mną leżało na tej pryczy, na której teraz daremnie usiłuję zasnąć?!

Czyżby oni wszyscy wraz z wichru poszumem i płaczem dżdżu ulewnego ploszyli mi snoków senny?

Jakże dzika ponurością swą była noc ta czarna. jakże niesamowita!

I „Zdrowaśki“ nic nie pomagały i wschluchiwanie się w symfonię wichrową było daremne, bo sen upragniony nie nadchodził.

Strasznie. Jak w grobie samotnym na głuchym cmentarzu w noc opętańczego szału rozhukanych żywiołów.

Błogosławiony był ranek perłowy, powitany wpieryw niesformem ćwierkaniem wróbli na dachu więziennem, potem przeciągłym wizdem jaskółek, a wreszcie ujadaniem nieznośnego dzwonka i rumorem zbudzonych więźniów w celach.

Rozgadały się tedy i rozruszały piskliwe dzbanki i dudniące kible, niewidzialne zamki w mocnych czarnych drzwiach, zgrzytliwe łańcuchy u łóżek i burczące żelazne łóżka.

Wstał szary, zwykły dzień więźnia, szary dzień w szarym domu.

Mieczysław Dereżyński.

FRANCISZEK BECIŃSKI.

### Było inaczej..

wszystko jest niby tak samo,  
jak było ubiegłej jesieni:  
szron rano posrebrza trawy,  
i mgły znów idą po ziemi.

Tak samo rosą zachodzą  
rankami szyby w mym oknie,  
a gdy w dzień chmurny deszcz pada —  
wszystko tak samo znów moknie.

Tak samo w południe się snuje  
przedza pajęcza po drzewach,  
— ognie pastusze te same,  
te same smętki są w śpiewach...

Tak samo czernią się skiby,  
krojone skrzypiącym pługiem,  
— liście się sypią tak samo...  
i bór sinieje za smugiem.

A jednak... czy oko myli?...  
toć jeszcze zeszłego roku,  
tak jakoś było inaczej —  
tyle innego uroku...

DR. ZBIGNIEW GRABOWSKI.

# Artur Schopenhauer

Schopenhauerowska rocznica wypadła na czasy mało dla jego filozofii przychylne. Nauki wielkiego pesymisty nie przemawiają dzisiaj do przekonania w kraju, który chce żyć wiarą, programem, siłą. To też głosy, jakie odezwały się z racji 75-lecia śmierci wielkiego filozofa, były powściągliwe i krytyczne.



**ARTUR SCHOPENHAUER,**

filozof niemiecki, urodzony w Gdańsku (1788 - 1860), przedstawiciel pesymizmu w filozofii. Napisał: „Die Welt als Wille und Vorstellung“, „Ueber die vierfache Wurzel des Satzes vom Zureichenden Grunde“, „Parerga und Paralipomena“ i inne. W roku ubiegłym przypadło 75-lecie jego zgonu.

Rzecz znamienna: w essay'ach i szkicach krytycznych, jakie się pojawiły tu i tam, podkreślano najczęściej, że istotną zasługą Schopenhauera jest to, że — poprzedził Nietzschego, że z niego czerpał natchnienia twórca „Narodzin tragedii“. Ale poza tem — mówiono — jego myśli są dzisiaj nieaktualne, jego pesymizm przejawiony, jego tęsknota za nirwaną brzmi fałszywie. Misja Schopenhauera skończyła się — narazie nie widać, by zanosilo się na jego renesans, jak to niektórzy prorokowali. Koniunktura obecna wyraźnie forytuje Nietzschego, z nowszych filozofów może Ludwika Klagesa, mało niestety znanego poza granicami Niemiec (pewne jego dzieła wzbudziły większe echo we Francji).

Pozostał więc Schopenhauer dalej samotnikiem, nie mogącym liczyć na popularność mas, ani na t. zw. wzięcie u tłumu. Zgadza się to z zasadniczym charakterem jego filozofii, która jest z krwi i kości arystokratyczna. Jest w niej pogardliwe odsunięcie się od świata człowieka, który nosi wszelkie zasoby w sobie i nie chce się zubożać i rozmieniać w kontakcie z ludzką masą. Moda Schopenhauera, jaka panowała się w połowie XIX w. (a raczej między 1850—1875), minęła. Ostatnia moda niemiecka — jak słusznie uważał jeden z krytyków niemieckich — dotyczyła głośnego Edwarda hr. Keyserlinga, twórcy „szkoły mądrości“ z Darmstatu. Hr. Keyserling, oryginalny myśliciel i pełen polotu pisarz, podobno chwalił niedawno w swoim parvalem odczucie o... Nietzsche

mieć na podłożu filozofii nacjonal-socjalistycznej. Może więc niebawem wróci do ojczyzny, gdzie będzie mógł odegrać większą rolę, aniżeli dotychczas odegrał.

Schopenhauer był więcej rozdmuchiwany w plotkach, aniżeli szczerze czytany. Był modny — opowiadano sobie o nim wiele, o jego życiu, zabawnych przyzwyczajeniach, śmiesznościach. Uważano go za apostoła samobójstwa, za skrajnego pesymistę, który swojemi dziełami wpędził do grobu więcej może jeszcze osób, aniżeli „Cierpienia młodego Werthera“ Goethego, słynne przez swoje następstwa: manii samobójczej. Może dlatego ludzkość zachowała dla niego urazę — skrytą urazę?

Wielki myśliciel pił mleko z dzieł Kanta i z nich nauczył się wysokiej czci dla rozumu, dla inteligencji tworzącej sobie świat na swój obraz i podobieństwo „Świat jako wola i wyobrażenie“ — oto programowy tytuł Schopenhauerowskiego dzieła, które przetrwa Wyobrażenie — bo tylko rozum jest jedyną sprawcą siłą, ostatnią instancją, której wierzyć można. Poza jego sferą świat może nie posiadać bytu. Zależny jest on całkowicie od naszego stanowiącego sąd rozumu.

Tego rodzaju stanowisko, skrajnie indywidualistyczne, wiedzie właściwie do solipsyzmu, a więc do opierania się tylko na sobie, do identyfikowania świata ze sobą, do uzależniania go od chcenia naszego rozumu. Osamotnienie człowieka w celi jego myślenia rozszerza ale i zacieśnia go do ścian jego „ja“. Stanowisko to prawie zawsze musi skończyć się sporą dawką pesymizmu.

I tak też było u Schopenhauera. Uzależnienie świata od naszego kapryśnego rozumu, od naszego „Verstellung“, nie dało mu zadowolenia władcy, poczucia ludzkiej siły. Bo oto poza momentem psychologicznym, jaki powstaje przy tego rodzaju stanowisku — poczucie kruchości tego świata, który pryska wraz ze schyłkiem mojego mózgu — dołączył się jeszcze inny czynnik: wola. Wola przemienia ten świat, wola ludzka formuje jego załamy. Ale formowanie to jest złe, fałszywe. Kierunek pochodzenia ludzkiego jest źle obrany. Cała nasza kultura jest osadzona na złych przesłankach. Nadmierne użycie woli, woli zaborczej, sprawia, że świat, który mógłby być rajem, staje się żerowiskiem. Wola wypacza naszą linię, wola zabiera smak życia, wola rujnuje wszelki spokój. Dlatego człowiek wyższego rzędu powinien wyrwać z siebie tę wolę, jak żądło osie. Powinien ukorzyć się, powinien dokonać na sobie takiej psychicznej kastracji, ażeby dojść do spokoju i porozumienia z duszą świata — nirwaną. Zaprzeczenie swojemu istnieniu jest celem istnienia wyższego rzędu.

To mogło być tu i tam modne, ale to nie mogło być popularne. Moda kazała popełniać samobójstwa czytelnikom niektórych dzieł wielkiego filozofa, ale jego zasady musiały być czemś sprzecznym, czemś obcym dla wielkich rzesz łakomych pokarmu duchowego. Schopenhauer widział bowiem w samobójstwie oznakę wyższej natury. Nie każdy potrafi się zdobyć na tego rodzaju zaprzeczenie swojej najsilniejszej ostoji: instynktu samozachowawczego. Nie każdy zdecyduje się rozporządzać własnem życiem do końca. Samobójstwo różni pono człowieka od zwierząt — ale jednak nie stanowi ono nigdy w rubryce ludzkości poważnego odsetku nawet w najgorszych kataklizmach. Przywiązanie do życia rośnie raczej w czasach kryzysu aniżeli opada — przez to może, że widzimy lepiej kruchość naszego bytu.

Jest dzisiaj Schopenhauer filozofem osamotnionym, jak był zresztą i dawniej. Bo był on myślicielem nieprzedajnym, który nie wiązał się z żadną szkołą, który po Kancie podiał wielki sztandar samodzielno-

ści i przekazał go Nietzsche'mu. On właśnie piastował ten ogień niezależności myślowej, która zatracała się w Niemczech wśród filozofów drugiej klasy, zamkniętych w uniwersytetach, pracowniach i wykładających z katedr. Dla Schopenhauera myślenie było najwyższą rozkoszą, było podstawą i racją bytu, było jedynym zajęciem, godnym człowieka.

W dziełach Kanta wielka fala myśli nie zawsze znajdowała język równie wielki i lapidarny. Dopiero u Schopenhauera myśl odlała sobie przepiękną formę języka. Tę poetyczność stylu, ten polot przeszedł na Nietzsche'go u którego zamienił się w natchnienie „pur sang” poetyckie. Schopenhauer był nie tylko myślicielem, był artystą wielkiej klasy, a jego znajomość poezji (uwielbiał szczególnie Szekspira) i muzyki (najwięcej cenił muzykę Rossini'ego) była bardzo znaczna.

A jednak i z tego obojętnego dzisiaj dla Niemiec myśliciela, który nie potrafi się związać z tokiem obecnej niemieckiej historii — chociaż zdołano pozyskać już w pełni Goethe'go, pomimo jego internacjonalizmu i światowości — umiano odłupać parę fragmentów dla pożytku dzisiejszych czasów. Oto jeden z krytyków wskazuje, że Schopenhauer przewidział w pełni dobrodziejstwa eugeniki i sterylizacji. W jednym z pism swoich powiada: „Gdyby można wykastrować wszystkich lajdaków, a wszystkie głupie gęsi zamknąć w klasztorach i dać wtedy możność wyszumienia się ludziom o szlachetnych charakterach (więcej nawet: „ein ganzes Harem begeben!“) — dać szlachetnym dziewczętom, mającym w sobie polot i rozum — zdrowych mężczyzn, całkowitych mężczyzn a nie jakichś niedorostków mózgowych... wtedy, wtedy... powstałaby może z tych ludzi wolnych i pełnych, generacja, któraby zaćmiła epokę Peryklesa“.

Nie umiano także powstrzymać się od wykazania jakby mimochodem, że wielki samotnik był wrogiem

żydów. Nazwał ich „mistrzami łgarstwa“ (Meister im Lügen), w religii żydowskiej dojrzał jałowość i brak myśli metafizycznej, brak zdolności wytworzenia sobie idei nieśmiertelności. Dla niego żyd jest naturą wybitnie antymetafizyczną.

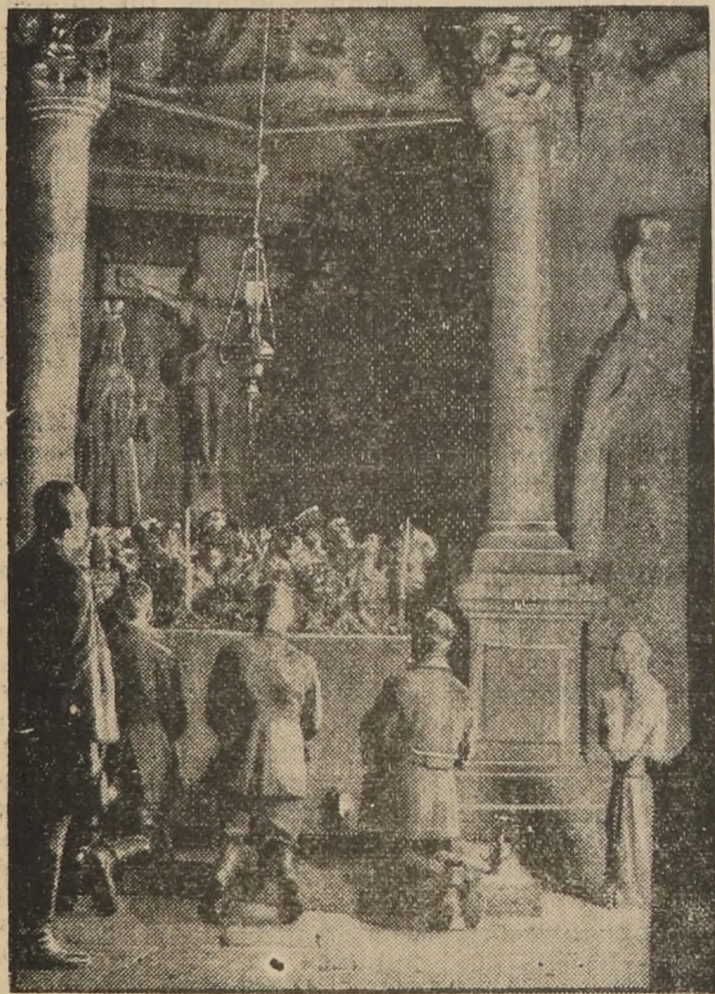
Tak więc nawet w najgorszych warunkach i przy złej konstelacji oddał Schopenhauer małe usługi obecnym prądom myślowym Trzeciej Rzeszy...

„Niemandem war er untertan“ — powiedział o Schopenhauerze wielki jego uczeń Nietzsche: „Nikommu nie był podległy“. I ten właśnie moment nie jest — jak sądzę — bez znaczenia dla tych wszystkich, którzy zbliżają się do Schopenhauera nie na podstawie takiej czy innej aktualności dnia, ale pod aspektem szerszym. Niepodległość jego ducha, jego pyszny arystokryzm, jego pesymizm, wynikający z szlachetności myślenia — nie przeminie ani dzisiaj, ani jutro. Schopenhauer jest zamknięciem romantycznego rozdarcia na wolę i myśl, na miłość do świata i na porzucenie smutku tego świata. A jego wołanie, że wola ludzka fałszywie kształtuje tego świata oblicze, że jest czemś z zasady swojej skrzywionem — odradza się coraz bardziej i coraz mocniej.

Schopenhauer wołał to w dobie pełnej względnego spokoju, ładu i dobrobytu. Dzisiaj widzimy coraz jaśniej, że kierunkowe woli ludzkiej nie poprawiły się, nie udoskonaliły. Wiemy dobrze, że pomimo krzyku zbawiających ludzkość ewangelij politycznych nie da się zasypać tej przepaści, jaka się otworzyła nagle po wojnie w europejskiej kulturze. Że nie potrafimy wyrwać przekonania, iż w kulturze naszej działają siły złe, że droga człowieka jest zmylna, że same jego zasady są sfalszowane.

I nie pogrążając się w pesymizm schopenhauerowski, musimy jednak skłonić głowę przed samotnikiem, który widział te skazy na długo przed nami

## KAPLICA W WIELICZCE.



W kopalniach w Wieliczce znajduje się szereg ołtarzy i posągów Matki Boskiej, wykutych w soli. W uroczyste święta odbywają się tam nabożeństwa.

## Kultura i sztuka

— **Łosie w puszczy Hołubickiej.** W puszczy hołubickiej w lasach państwowych około wsi Ławryńówka w powiecie dziśnieńskim, pojawiły się łosie. Ostatnio podczas polowania urządzonego przez naddziwińskie kółko myśliwskie, myśliwi natknęli się na cztery piękne okazy tego rzadkiego u nas zwierzęcia.

— **W 600-ną rocznicę śmierci Giotto.** Król włoski przyjął protektorat nad uroczystościami, które odbędą się we Florencji z okazji 600-nej rocznicy śmierci Cimabue Giotto. Podczas uroczystości przemówienie okolicznościowe w Palazzo Vecchio wygłosi członek Akademii Italskiej Ugo Ojetti. Z Galerii Uffizi przeniesiony zostanie do Palazzo Vecchio słynny obraz Giotto przedstawiający Madonnę na tronie, pochodzący z lat 1315—17. Na uroczystości florenckie zaproszeni zostaną przez rząd włoski członkowie korpusu dyplomatycznego krajów, które posiadają własne galerie dzieł sztuki.

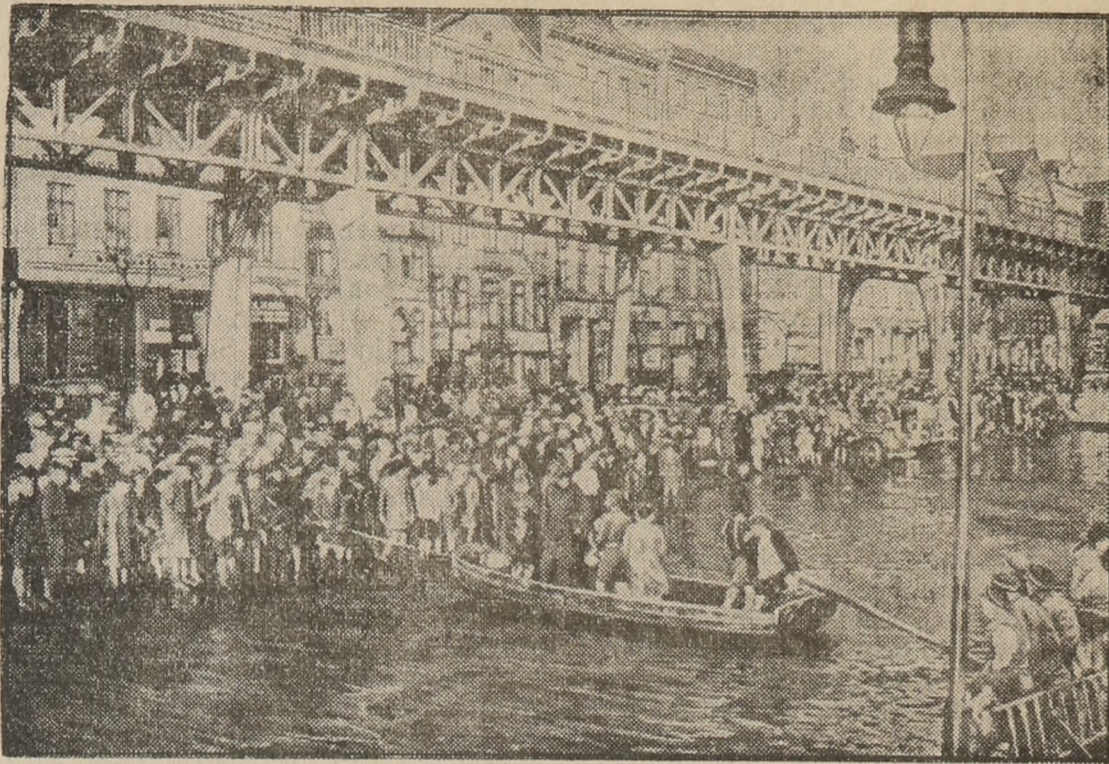
— **100-lecie urodzin poety brazylijskiego.** W ub. tygodniu Brazylia obchodziła uroczystości 100-ną rocznicę urodzin swego poety narodowego Juvenala Galeno, uważanego powszechnie za brazylijskiego Berangera. Kongres wyznaczył sumę 20.000 pesos jako nagrodę za najlepszą monografię o narodowym poecie.

— **Wykopalisko w Rzeszowskim.** W Wysokiej (pow. Łańcut) w czasie kopania ogrodu miejscowej plebanii znaleziono kilka siekierokrzemiennych oraz okrągłych kamieni, służących do rozcierania ziaren zboża. Wykopaliska te, które wydają się bardzo cenne, zostały przekazane do Muzeum Regionalnego Ziemi Rzeszowskiej, gdzie zostaną zbadane przez fałchowców.

— **Prace nad zabezpieczeniem historycznych ruin.** Z inicjatywy konserwatora dra Olesia zostały podjęte prace w celu zabezpieczenia zagrożonych ruin zamków średniowiecznych w Bobolicach i Mirowie, pow. zawierciańskiego.

— **Powieść o Rudolffie Valentino.** Na półkach księgarskich ukazała się powieść Leopolda Brodzińskiego p. t. „Faun z Hollywood“, opisująca życie sławnego aktora amerykańskiego Rudolffa Valentino.

## PRZYPLYW MORZA DO ULIC HAMBURGA.



Szalejący na morzu Północnym orkan wepchnął masę wody do ujścia Łaby (Elby), zalewając niżej położone ulice blisko portu hamburskiego.

LEON ZWIERZ.

## Nieco wiadomości o Gostyninie

Gostynin leży w malowniczej i zdrowej okolicy, wśród pięknych lasów, wód i wzgórz w woj. warszawskim w odległości 23 km. od Kutna. Warto poniekąd zapoznać się z jego przeszłością i zabytkami, z których najgłówniejszym jest zamek. Sam czas założenia Gostynina jest niewiadomy. Przypuszczalnie Gostynin jest starszy od Londynu. Wiadomo tylko, że w roku 1382 Ziemowit, książę Mazowiecki, zamienił osadę, powstałą przy zamku, na miasto, nadając mu prawo chełmińskie i równając je z Płockiem. Z tego wynika, że zamek musiał powstać wcześniej. Zbudowany na górze, zewsząd otoczony bagnami, dostęp do którego był tylko przez most zwodzony, przedstawiał się na owe czasy trudny do zdobycia. Dowodem tego, że Konrad Mazowiecki z powodu zatargów dzielnicowych opanował go zdradą, zaś w roku 1300 Waclaw Czeski zdobyć go nie potrafił i odstąpił od oblężenia. Dodać należy, że zamek gostyniński należał do zamków najładniejszych w Polsce, a czasy jego największej świetności przypadają za Zygmunta I-go, do czego głównie przyczynił się kanclerz Krysztof Szydłowiecki, ówczesny posiadacz Gostynina, upiększając go, oraz za prowadzącą na stokach góry zamkowej winnicę. Do zamku tego zajeżdżali królowie, jak Kazimierz Jagiellończyk, dwukrotnie Zygmunt August, bawiąc tu po parę tygodni. W 1611 roku osadzeni na nim zostali: car moskiewski Wasyl Szujski oraz bracia tegoż — Dymitr z żoną Katarzyną i Iwan. Po roku car Wasyli umarł, niedługo po nim i Dymitr. Ciała obu Szujskich zostały przewiezione do Warszawy.

Ziemia gostynińska przez podział Bolesława Krzywoustego z początku należała do książąt kujawskich, później dopiero przechodzi do książąt mazowieckich. Wobec nadania Gostyninowi prawa chełmińskiego, książę Ziemowit darował miastu olbrzymie lasy, stanowiące do dnia dzisiejszego własność miasta. Wieki 17 i 18 przynosi Gostyninowi stopniowy upadek, czasy świetności przemijają, wojny szwedzkie zniszczyły nie oszczędzając zamku, który też powoli tra-

ci znaczenie obronne, wobec rozwoju techniki wojowania. W 1824 r. zarząd miejski sprowadza do miasta stu sukienników z Niemiec, oddając im na własność osadę na Sohorze, tuż pod miastem. Niewiadomo właśnie, jak się to stało, że Niemcy zamek opanowali, przerabiając go na kościół ewangelicki, który do dziś jest w ich rękach. A szkoda, by taka pamiątka z przeszłości była w obcych rękach. Wobec tego zamku dobrze zwiedzić nie można, zagłębić się w jego lochy, mające się ciągnąć na 1½ km. Ujście ich ma być skryte wśród wzgórz. Wśród tych wzgórz leży czarujące jezioro, Kotłem zwane, mające to do siebie, że często ktoś rzuca się w jego głębie. Z drugiej strony miasta, na skraju lasu, nad ładnym stawem, leży skromny, ale miły grobowiec powstańców, do którego w święta narodowe zdążają liczne wycieczki.

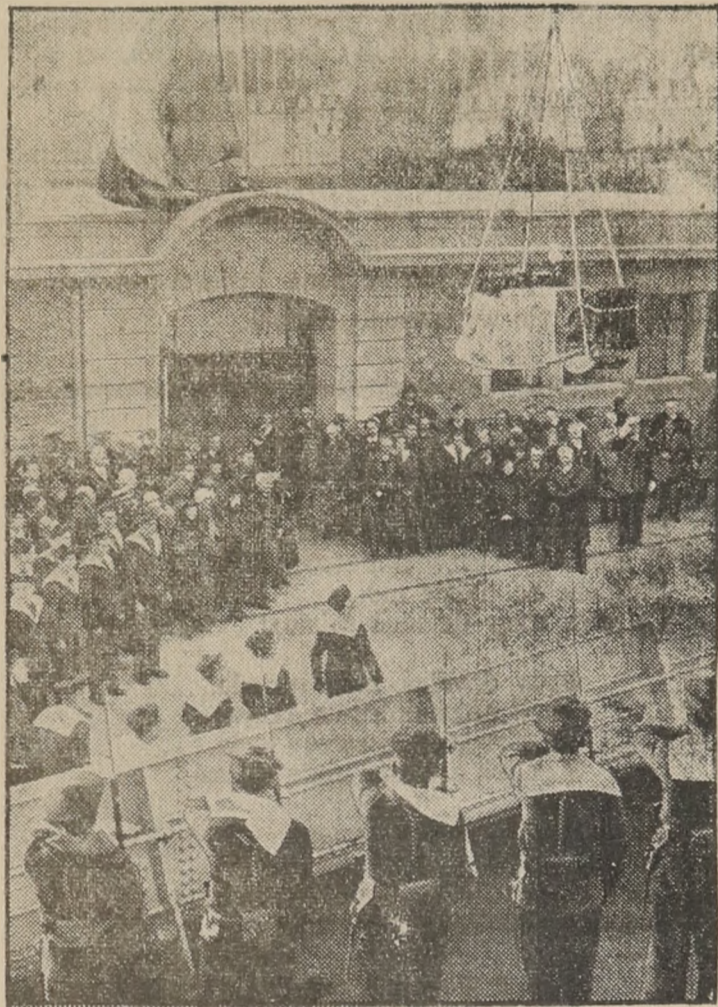
Gostynin, pod rządami biurokratów rosyjskich, nie tylko nie rozwijał się, ale upadał. Miasto posiadające parę set tysięcy dubli w banku, nie miało chodników, wodociągów, szkoły, szpitala, którego zresztą w całym powiecie nie było i t. p. rzeczy. Za staraniem niektórych obywateli powstaje trzyklasowa szkoła miejska, a potem 8-mio kl. Wojna światowa była wzięcia dla Gostynina, natomiast dała się we znaki rabunkowa gospodarka władz niem., która okropnie zniszczyła lasy. Wycięto doszczętnie starodrzew, przeznaczony do wyrębu na szereg lat później, uszczuplając przez to na długie lata dochód miasta. Mimo takiej klęski, w czasie odzyskania niepodległości, miasto zabrało się do życia. Buduje najpierw dom czynszowy dla urzędników, jatki, bardzo ładne — niestety opanowane przez żydów, prócz jednej polskiej — przerabia dawne koszary wojskowe na szkołę powszechną. W roku 1924 przeciągnięto linię kolejową Łódź — Kutno — Płock. Buduje się szpital. W tym roku zostaje ukończona budowa kościoła w stylu neoromańskim. Kościół jest prawdziwą ozdobą miasta, wybudowany staraniem ks. E. Szczodrowskiego. Dalej za staraniem socjalistycznego burmistrza wybudowa-

no duży dom dla robotników, ale robotnicy z niego nie korzystali z powodu zbyt wygórowanych opłat. Taka opieka niekonieczna. W 1928 r. Gostynin buduje siedmioklasową szkołę, tak kosztowną, że dopiero rok przyszedł może ją wykończyć. Gmach wspaniały, pięknie malowany — umywalnie, ustępy na każdym piętrze, wszystko fajansowe, centralne ogrzewanie w salach, korytarzach i t. p. drogie dodatki. — Lecz nie tylko w tym powiecie, ale niedaleko od Gostynina są szkoły o glinianych podłogach, przez drzwi sąsiadujące z oborami, dachem często ciecze woda. — Czy jest się czem szczyścić? — Lepiej mniej wystawnych — a będzie więcej skromnych — gdyż zarazy nie odpędzi się pięknymi drzwiami!

Dalszą pracą zarządu miasta i sejmiku było wybudowanie olbrzymiego stadionu, w który włożono nie mało i wkłada się rok rocznie na utrzymanie porządku. Cel jego jest różny. Lepiej byłoby, zdaniem niektórych — uporządkować śmierdzące i zapaprane korytarki rzeki Skrwy, przebiegające przez krańce miasta. To siedlisko malarii! Tuż koło Gostynina Wojewódzki Związek Międzykomunalny wystawił wspaniały gmach dla umysłowo chorych, pod który miasto wydzieliło 300 mórg gruntu ze swych dóbr, wycinając drzewo, które sprzedano bez większych korzyści. Te nieporządki wnoszą niezadowolenie w szeregi obywateli. Pociuszający to objaw, że Gostynin coraz więcej unaradawia się. Choć poglądy narodowe tępienie są narówni z komunistycznymi. Dostępcie stanowczo zaczyna rość życie handlowe polskie, coraz więcej widzi się sklepów polskich i straganów — lecz jeszcze są miejsca puste, które trzeba zapelnąć, gdyż Polacy chętnie zachodzą do polskich składów, chociaż żydzi zniżką cen starają się jednych przyciągnąć, a placówki nasze obalić. Ale czas zrozumienia nastanie; trzeba być wytrwałym i ufać. Obecnie miasto przybiera coraz ładniejszy wygląd, więcej przybywa domów, powstają nowe ulice. Stąd przyszłość może niedaleka pokaże cały urok i piękno miasta, przykuwające oczy przybysza.

Gostynin, w październiku 1936 r.

SOBÓTNIKOWIE ZE STATKU „POURQUOI PAS“



Przed kilku tygodniami utonął niedaleko brzegów Islandii francuski statek „Pourquoi pas“, wiozący ekspedycję naukową z francuskim uczonym prof. Charcot na czele. Obecnie zwłoki członków ekspedycji wróciły do Saint-Malo we Francji.

## PRZYJACIEL DZIECI

### Króluj nam, Chryste!

Niezachwiana stałość katolików w wierze.

Dzieje się to w Meksyku. Z lochu straż wyprowadza 6-ciu skazańców, z których najstarszy ma lat 35, najmłodszy 13, a więc jest w Waszym wieku. — Wywożą ich za miasto, a w drodze dwudziestoletni Novaro przypomina towarzyszom:

„Wczoraj obiecaliśmy wierność Panu Jezusowi, — wierność aż do śmierci. Niech żaden z nas nie zaprze się wiary!“

Słyszeli te słowa ludzie pilnujący więźniów i tak bili młodzieńca po twarzy i głowie, że wyleciały mu zęby z ust, a z oczu krew popłynęła.

Skatowany męczennik powtarzał: Za Chrystusa umieram, ale Chrystus nie umrze nigdy!

Dwa pchnięcia bagnietem i czysta dusza młodzieńca ulatuje ku niebu, a za chwilę pięciu następnych więźniów oddaje życie swoje za wiarę. — Oto prawdziwa stałość w wierze!

### Złote myśli

Nie kupuj tego, czego nie potrzebujesz, dlatego tylko, że tanie.

Zręczny szewc więcej wart, niż nieporadny lekarz.

Lepszy w wolności kasek ladajaki,

Niżli w niewoli przysmaki.

Mickiewicz.

### Psie serce

Fakt w całości — prawdziwy. Fakt, który zapewne zainteresuje nie tylko tych, których mianują przyjaciółmi psów.

Psy bardzo się przywiązują do człowieka. To rzecz znana. Więcej nieraz pies bywa przywiązany do bliskiego mu człowieka, niż do stworzeń z psiego rodzaju.

Państwo X mieli psa, pudła rasowego, bardzo starannie chowanego i pieszczonego. Często żółty pudel towarzyszył panu lub pani podczas przechadzek po mieście. Gdy pies był nieco dłużej sam w domu, tęsknił bardzo widocznie. Rzadko też pozostawiano psa samotnie. Podczas wyjazdów pies towarzyszył państwu.

Podczas lata państwo wyjechali na kurację do jednego z uzdrowisk w Czechosłowacji. Pies również wyjechał. Nie można go było na kilka tygodni pozostawić w Warszawie. W uzdrowisku pudel nie rozstawał się z państwem. Niebawem pies znany był w całym uzdrowisku, jako okaz bardzo niezwykły i ciekawy. Po ukończeniu kuracji państwo wyjechali do Wiednia. Pan musiał wracać już do Warszawy, wobec pilnych wezwań. Pani pozostała z psem w Wiedniu.

Po kilku dniach wydarzył się niespodziewanie nieszczęśliwy wypadek. Pan wskutek nagłego ataku w nocy w sypialni swej zakończył życie. Służba dopiero rano stwierdziła tragiczny wypadek. Zawiadomiono o nim panią w Wiedniu i pani najkrótszą drogą powróciła do Warszawy: samolotem.

Pan leżał już w trumnie w mieszkaniu.

Pies, który radośnie wracał do domu, nagle jakby odczuł nieszczęście, gdy zobaczył pana swego bez życia. Zbliżył się powoli do ręki pana, obwąchał ją i posmutniał. — Położył się na dywanie i jakby dumał nad tym, co się stało. Może nie rozumiał tego, co się stało i czekał, czy się nie odmieni. Nie chciał jeść ani pić. Czekał.

Czekał, gdy wynoszono z domu trumnę i nadal odmawiał pożywienia. Leżał na dywanie lub w przedpokoju, gdzie tylekroć przez swe psie życie witał powracającego do domu pana.

W pięć dni po pogrzebie pana zastano psa bez życia.

Psie serce nie wytrzymało rozłąki.

## Stary miarus

Stary dziaduś skrzypki stroi,  
Z lipowego skrzypki drzewa;  
Posłuchajcie ludzie moi,  
Co nam stary dziaduś śpiewa!

Stary dziaduś, zuch nielada,  
Choć nogami ledwo rzuca;  
Ze skrzypeczką swoją gada,  
Tak jak z duszą gada dusza

Niegi rś służył on w szeregu,  
Za Ojczyznę walczył śmiało;  
Szedł z bagnetem, pierwszy z brzegu,  
Z miną dziarską i zuchwałą!

Dziś z wojennej, dawnej chwały,  
Gdy pod własną wrócił strzechę;  
Tylko skrzypki mu zostały,  
I pieśń stara na pociechę!

Z skrzypką chodzi on po świecie,  
I piosenki stare śpiewa;  
„Stoi ułan na widęcie“...  
Alho „Lecą liście z drzewa“...

Czasem skrzypka tak zapłacze,  
Jakby łzami nasiąknęła:  
To znów zagrzmie jak kartacze:  
„Jeszcze Polska nie zginęła!“

I tak dziaduś słodzi sobie  
Dni, co w wieczność płyną szybko;  
Aż go kiedyś złożą w grobie,  
Z ukochaną jego skrzypką...

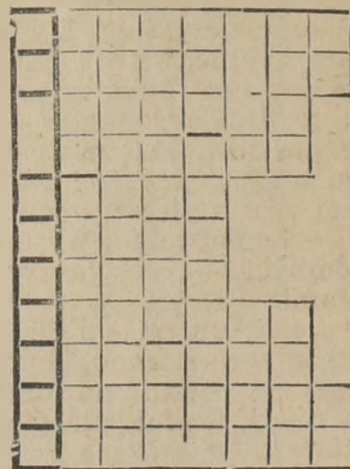
Władysław Belza.

## Sielskie dzieciństwo Chopina

Wśród pełnej miłości, kultury i staranności atmosfery, wzrastał mały Chopin. Zarówno niezwykle prawy charakter ojca jak artyzm i subtelność matki, wpływały na młodego Frycka bardzo dodatnio. Kochający rodzice szybko zorganizowali się w talencie muzycznym syna i stworzyli mu jak najkorzystniejsze warunki dla rozwoju nieprzeciętnych zdolności. Obaj nauczyciele Chopina: Żywny i Elsner dokładali wszystkich sił, by dać uczniowi maximum swych wiadomości: kulturalna atmosfera domu, pierwszorzędne towarzystwo, w którym Chopin wzrastał, umożliwiły mu w przyszłości nawiązanie stosunków towarzyskich z najwyższymi postawionymi sferami. Wywczasami letnie na wsi otworzyły młodemu chłopcu serce i uszy na piękno muzyki ludowej, która miała stać się w późniejszym rozwoju elementem o zasadniczym znaczeniu. Piękne lata dzieciinne pozostawiają głębi boki ślad na całym późniejszym życiu, stają się źródłem wspomnień i tęsknot dojrzałych lat geniusza.

## LOGOGRYF GEOGRAFICZNY

ułożył Bogdan Kwiatkowski z Inowrocławia



Pierwszy rząd pionowy da rozwiązanie: — nazwiska bohaterów w tegorocznych zawodach balonowych o puchar Gordon-Bennetta.

Znaczenie wyrazów: 1) Miasto w Japonii. 2) Państwo podbite przez Włochów. 3) Państwo Kościelne (wspak). 4) Kraj w Ameryce Południowej. 5) Kraj w Afryce Środkowej. 6) Imię żeńskie. 7) Nazwa morza w Rosji północnej. 8) Państwo w Europie. 9) Państwo w Ameryce Połudn. 10) Państwo w Europie Północnej. 11) Miasto w Polsce na Śląsku

### SZARADA.

Pierwsza i druga — rzecz ważna w twojej głowie się rodzi,  
Druga i trzecia — owoce smaku wyborczego,  
Całość na polowanie z fuzyjką chodzi,  
I nastaje na życie zwierza rozlicznego.

Za trafne rozwiązanie obu zadań przeznaczamy trzy piękne nagrody książkowe. A więc, Działko Kochana, rączy bierz się do roboty!

### ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NR. 41 PRZYJACIELA DZIECI

Szarada: — Krawiec

Łamigłówka: Bułka, Albin, Zefir, Mrozy (wspak), — Lampa, Irena, Konik, Atlas: Bazylika.

Trafne rozwiązania nadesłali: Zenuś Makowski, Irka Polińska, Tadzio Noworadzki, Danusia Szalecka, Leon Zimny, Helutka Jabłońska, Stefek Kalinowicz, Henio Wasielewski, Jadzia Malakówna, Mysia Dobrowolska i Jerzyk Stasiński.

Nagrody książkowe otrzymują w drodze losowania: S. Kalinowicz, M. Dobrowolska i J. Malakówna.

### ODPOWIEDZI PRZYJACIELA.

— Oleś K. Nagroda ominęła Cię, bo zadania były mylnie rozwiązane. Może innym razem los Ci poszczęści.

— Zyguś K. Trzeba rozwiązać wszystkie zadania. — Jedno do losowania o nagrody nie wystarczy.

— Jadzia M. Serdeczne dzięki za przemyśły liścik, w którym pięknie opisałaś uroki jesieni na wsi kujawskiej.

— Stenia Z. Wierszyk ładny, ale czy naprawdę Twój?

Całą rodzinę gorąco zaprasza do współpracy — i serdecznie pozdrawia  
Wujcio.

Radość niech będzie stałym gościem w sercu twojem; ale umiej się obejść i bez tego gościa.

Wielka ilość przepisów, zakazów i nakazów usypia sumienie człowieka.

Redaktor: Mieczysław Dereźniński